



WŁADYSŁAW SYROKOMLA

---

**Chodyka**



Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Nowoczesna Polska.

---

WŁADYSŁAW SYROKOMLA

GAWĘDY

# *Chodyka*

GAWĘDA Z TRADYCJI POLÉSKIEJ

# Spis treści

I . . . . .	4
II . . . . .	4
III . . . . .	5
IV . . . . .	6
V . . . . .	7
VI . . . . .	8
VII . . . . .	9
VIII . . . . .	10
IX . . . . .	12
X . . . . .	13
XI . . . . .	14
XII . . . . .	15
XIII . . . . .	16
XIV . . . . .	17

## I

Zagrano w trąby i naród ciekawie  
Na zamek słucki ciśnie się jak woda —  
Oto zasiada na sędziowskiej ławie,  
Dziedzic na Słucku, ksiązę wojewoda,  
I wedle mocy swoich przywilei<sup>1</sup>,  
Zbrojny prawami i łaski, i miecza,  
Kmieci i szlachtę sądząc po kolei,  
Gromi, uwalnia, karze, zabezpiecza.  
Ksiązę daleko od natłoku gości,  
Siedzi za stołem, oddzielony kratą,  
Tam krzyż i statut oprawny bogato,  
Opodal pisarz i pan podstarości —  
A w izbie gwarno. —

Sąd

Wtem wpośród hałasu,  
Pomimo cizby i oporu warty,  
Wszedł jakiś starzec, znędzniały, odarty<sup>2</sup>,  
Z kijem sękatym — jak rozbojnik z lasu.  
Strach było patrzeć — pod wielkimi brwiami  
Oczy się dziko iskrzyły dziadowi,  
Włosy jak mléko, splątane kudłami,  
Rysy kościste, ramiona garbate,  
Starzec jak błędny wcisnął się za kratę,  
Padł... ciężko dycha... ale nic nie mówi.

Ksiązę się cofnął... Pisarz się przestrasza...  
Krzyknął i rozsiał strach w całej drużynie —  
Pan podstarości jął się do pałasza<sup>3</sup>,  
I szepce jakiś pacierz po łacinie:  
A starzec leży skulony na ziemi,  
Głucho coś jęczy i szepce grobowo,  
Dycha — jak gdyby pierśmi<sup>4</sup> chrzypiącemi<sup>5</sup>,  
Chciał nabrać siły, by wyrzec choć słowo,  
Odetchnął wreszcie<sup>6</sup> — spoczął bez przeszkody,  
Nabięra głosu, sili się widocznie,  
Pełźnie do kolan księcia wojewody,  
I płacząc tak mówić pocznie:

## II

«Nie bój się! Jaśnie Oświecone Ksiązę<sup>7</sup>,  
Ja z twojej wioski, ja tu z niedaleka,  
Ja zbójca jestem, ja zabiłem człeka,  
Znam<sup>8</sup>, że mą głowę miecz katowski czeka,  
Niech się przynajmniej sumienie rozwiąże!!  
O, bo to ciężko... tak ciężko... nie wiecie —  
Nosić na rękach krew darem<sup>9</sup> rozlaną,  
O! tak to dręczy, tak pali, tak gniecie,  
Jak gdyby w piersi żaru nasypiano —

Zbrodnia, Zbrodniarz,  
Sumienie, Cierpienie, Kara

<sup>1</sup>przywilei — dziś D.Im: przywilejów. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>odarty — dziś popr.: obdarty. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>jąć się do pałasza — chwycić za szablę. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>pierśmi — dziś N.Im: piersiami. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>chrzypiący — dziś popr.: chrypiący. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>wreszcie — dziś popr.: wreszcie. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>Jaśnie Oświecone Ksiązę — daw. rzeczownik ksiązę był rodzaju nijakiego. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>znać (daw.) — tu: wiedzieć. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>darem — tu: daremnie; niepotrzebnie. [przypis edytorski]

Zdaje się dawno — przed trzydziestu laty,  
Ale sumienia, — nie przedawnić marnie, —  
Zdejmijcie tylko z méj duszy męczarnię,  
A głowę sobie oddajcie na katy,  
Może toporem odbita od szyje<sup>10</sup>,  
Przestanie płonąć od gorących myśli,  
Może krew moja krew niewinną zmyje;  
Kaźcie mię<sup>11</sup> skowac<sup>12</sup>, uwięzić najściślej,  
Tylko z sumienia rozwiążcie mi pęta —  
Bo jak to ciężko, nie daj Panie Boże!» —  
«Któż ty snadź<sup>13</sup> jesteś?» —

«Zwali mię Chodyką,  
Rodem z Polesia — w mojej wiosce może  
Który ze starych dotąd mię pamięta;  
Choć to już dawno na bezludnym borze,  
Żyję jak zwierzę<sup>14</sup> ze zwierzyną dziką,  
Lecz długo żyje pamiątka zbrodniarzy!!  
Może dawniejsze wspominając lata,  
Któryś mój sąsiad i dziś jeszcze gwarzy,  
O tym Chodyce, co zgładził ze świata  
Niewinną duszę!...»

— «Kiedy? jak to było?

Gadaj mi starcze!» —

«Oj, ty jasny książę!

Niemilo przeszłość wspominać, niemilo,  
Kiedy się zbrodnia do wspomnień uwiąże.  
Odkąd poszedłem na bezludną puszcze,  
Nie wyjawilem méj zbrodni przed nikim;  
Lecz dziś jak w cerkwi, jak przed spowiednikiem,  
Wszystko spod serca, a wszystko wyluszcze;  
Chciejcie posłuchać, co wyznam otwarcie,  
A potem zróbcie, co trzeba, sędziowie,  
Dekret śmiertelny napiszcie na karcie,  
I dajcie spełnić na zbrodniczej głowie». —

Zbrodnia, Spowiedź

### III

«Ja byłem osocznikiem<sup>15</sup>, miałem chatę w lesie —  
Chatka nad *Żyd Jeziorem*, stara i pochyła...  
Boże mój! jak to chatkę obaczyć mi chce się,  
Czy jeszcze dotąd stoi, czy może już zgniła,  
Czy kto inny w niej mieszka — ja grzeszny zabójca!  
Nie śmiem do niej się zbliżyć, bo ktokolwiek zoczy<sup>16</sup>.  
Tam miałem młodą żonę i starego ojca,  
Bóg ich wie, kto im piasku nasypał na oczy!?  
Gdzie na mogiłach leżą — pewno już ich nie ma!  
Lat trzydzieści... dla życia starca i kobiety!?  
Ot, zdaje się, jak żywo widzę przed oczyma  
To jezioro, te mszary, ten las nieprzebyty —  
Gdzie niegdyś jasných panów na obławę wiedziem,

<sup>10</sup>od szyje — dziś D.lp.: szyi. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>mię — daw. forma D. i B. zaimka w pozycji nieakcentowanej w zdaniu, analogiczna np. do *cię*. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>skowac — dziś popr.: skuć. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>snadź (daw.) — widocznie; tu: przecież. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>zwierzę — dziś popr.: zwierzę (w zapisie uwzględniono regionalną wymowę). [przypis edytorski]

<sup>15</sup>osocznik — osacznik; przygotowujący obławę podczas polowania. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>zoczyć — zobaczyć. [przypis edytorski]

Gdzie ludzie i zwierzęta znali mię po głosie,  
Gdzie się nie raz zdarzało borukać<sup>17</sup> z niedźwiedziem,  
Wbijając na sztych odyńce lub wytrapiąc losie —  
Byłem silny jak niedźwiedź, a prędko jak dziecko,  
A ochoczy do łowów! — ani dnia, ni nocy.  
Ej, drogoż przypląciłem ochotę łowiecką!  
Czemuż mi nie dał Pan Bóg przeleżeć w niemocy  
Raczej, niż iść na łowy!?!...»

#### IV

«Raz, było to w zimie —  
Pan łowczy mię przywołał, swoim obyczajem,  
(A był to człowiek drobny, lecz ramię olbrzymie,  
Dobrze władał oszczepem, a lepiej nahajem<sup>18</sup>).  
Otoż woła i mówi: »Niech cię Pan Bóg strzeże,  
Abyś miał niesprawnością popsuć polowanie —  
Dajem tutaj obławę wielkiemu Sapięze,  
Jest to hetman litewski — nie żarty mospanie!  
Czy masz w twoim obchodzie coś z bujniejszych<sup>19</sup> zwierzy?« —  
— »Są panie dwa kudłacze, przepyszne niedźwiadki« —  
»Otoż na przyszłą środę spraw się jak należy  
Wziąć obławę, osoczyć, urządzić połatki<sup>20</sup>,  
Bo pan hetman przybędzie, — staraj się a żwawo,  
Aby mu się zwierzyna pod strzał nawinęła;  
Ja przybędę mospanie kierować obławą,  
A tymczasem ty będziesz naczelnikiem dzieła.  
Masz tymfa<sup>21</sup> na gorzałkę — i spraw mi się gracko<sup>22</sup>!  
Bo inaczej, Chodyko, ty znasz moją rękę!  
Ja nie umiem żartować z plecionką kozacką<sup>23</sup>,  
Dwieście! choćby sam szatan brał cię na porękę.  
Marsz! i spraw się!« (Pan łowczy sam nie bywał w lesie,  
Bo miał młodą małżonkę i bał się niedźwiedzi).  
Wyszedłem — mając tymfa, ej, pohulać chce się!  
Ot powiem szczerą prawdę jakby na spowiedzi:  
Trzy dni piłem gorzałkę — przyszedł dzień wskazany,  
At, myślę, wszak zwierzyna jakoś się osoczy,  
Ale niedźwiedź zrozumiał, że osocznik pijany,  
Szedł cichaczem z ostępu, uciekł w żywe oczy. —  
Ja milczę — aż we środę — mój Boże jedyny!  
Zebrała się obława, zjechały się pany,  
I pan hetman litewski, ze swojemi syny<sup>24</sup>;  
Strojno, dworno, hałaśnie. Mój domek drewniany  
Przemienił się na pałac — oświecono wrota.  
Jaki dwór! jaka służba zebrała się wcześniej!  
Jaka psiarnia doborna! — co srebra, co złota!  
To w bajce nie wygadać, ani przyśnić we śnie.

Alkohol, Pijaństwo, Pokusa

<sup>17</sup>borukać — dziś popr.: borykać; zмагаć. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>nabaj — bicz. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>bujny — tu: duży, rozrośnięty. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>połatka — siedzenie urządzone dla myśliwych w formie ławy (półeczki) między drzewami, służące do zaczajania się na zwierzę (dzika, niedźwiedzia) przywabionego jedzeniem zostawionym na przynętę. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>tymf a. tymf — pol. moneta srebrna; od nazwiska Andrzej Tymfa (właśc. Andreas Tümppe), żyjącego w XVII w., mincerza i zarządcy mennic koronnych za panowania Jana Kazimierza. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>gracko — zgrabnie. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>plecionka kozacka — nahaj, bicz. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>ze swojemi syny — dziś popr.: ze swoimi synami. [przypis edytorski]

Ruszyli do ostępu — ja wiem, co się święci —  
Ale nie zdradzam siebie mężnemi oczyma,  
Oblawa strzela, huk, trąbi bez pamięci,  
Pany ziębną w połatkach, a niedźwiedzia nie ma.  
Ot i słonko już zaszło — już się zmierzchać bierze<sup>25</sup>,  
Hetman się zniecierpliwił, jakby Bóg wie o co,  
Złajał pana łowczego, a zjadłszy wieczerzę,  
Kazał zwinąć swój obóz i ruszył przed nocą.  
Tutaj dopiero łowczy, korzystając z pory,  
Rozkazał mię pochwycić, przywiązać do drzewa, —  
Bito mię harapami<sup>26</sup>, żelaznemi swory<sup>27</sup>. —  
Próżno człowiek krwią spłynął, daremnie omdléwa,  
Daremnie stary ojciec po ziemi się tarza,  
Daremnie żona płacze... ach ten jęk przewlekły  
Ponure, leśne echo słyszy i powtarza,  
Ale łowczy nie słyszał — tak był gniewem wściekły».

Gniew, Kara, Sługa, Pan,  
Władza

## V

«Ot na koniec oprawcy zbitego puścili...  
Wyrwałem się... tu szatan szepnął mi nad uchem.  
Miałem topor za pasem, więc nie tracąc chwili,  
Ciąłem w głowę łowczego zamaszny<sup>28</sup> obuchem,  
A potem w piersi ostrzem.....

Zemsta, Zbrodnia, Krew,  
Szatan

Padł... krew mu lunęła...

Trysnęła w moje oczy, zalała sukmanę;  
Ot jeszcze na odzieży pamięć mego dzieła!  
Czy widzisz mości książę płamy niezmasane?  
Zbutwiała mi siermięga<sup>29</sup>, choć się raz w rok bierze,  
Straciła swoją barwę od czasu i sloty, —  
A ślady krwi niewinnej... patrzcie, jakby świeże,  
Nie starły się aż dotąd jak pieczęć sromoty!...  
— »Uciekaj!« — ktoś mi szepnął, ujrzałem, że zginę,  
Bo strzelcy obces<sup>30</sup> do mnie — ja z toporem w dłoni  
Poleciałem do lasu, skryłem się w gęstwinię,  
Ho! w lesie osoczniaka nie każdy dogoni!  
Ukryłem się przed ludźmi, zginąłem bez wieści,  
Żaden mię nie dośledził całe lat trzydzieści,  
Aż dzisiaj dobrowolnie z kryjówki wychodzę.  
Bo fraszka sądy ludzkie — tam w piersiach głęboko  
Gorszy sąd... gdzie sumienie władzę rozpostarło!  
Ząb za ząb trzeba oddać, a oko za oko,  
Skowajcie mię w łańcuchy, osądzcie na gardło<sup>31</sup>,  
Lecz póki kat nadejdzie — poważni sędziowie,  
Racście jeszcze posłuchać, radzi czy nieradzi! —  
Jam człowiek nieuczony, roił czasem w głowie,  
Że pokuta i praca moją winę zgładzi.  
Otoż, jam pokutował jak duch tajemniczy,  
Co jęczy w suchej wierzbie i wzdycha do nieba;  
Pracowałem ze łzami, jadłem chleb gorczy,

Ucieczka, Sumienie, Kara,  
Zbrodniarz

<sup>25</sup>brać się — zaczynać; zabierać się za coś. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>harap — bicz z krótkim trzonkiem i długim plecionym rzemieniem, używany głównie na psy myśliwskie. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>swor — tu: ćwiek (sworzeń). [przypis edytorski]

<sup>28</sup>zamaszny — dziś popr.: zamaszysty. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>siermięga — strój chłopski z samodzielnie tkanego płótna. [przypis edytorski]

<sup>30</sup>obces — tu: gwałtownie, natarczywie; dziś: obcesem. [przypis edytorski]

<sup>31</sup>na gardło osądzić — skazać na śmierć. [przypis edytorski]

Gdzie tam chleb?! co ja dałbym za kawałek chleba!  
Bo co to kawał chleba w rodzinnym zakątku...  
Co to chata! spokojność! i chleb na wieczerzę?!  
Bez chleba człek zapomniał, że jeszcze nie zwierzę,  
Lecz słuchajcie mię pany, słuchajcie z początku».

## VI

«Darłem się przez gęstwinię, zmykając pogoni:  
Czy wiatr w zlodowaciałe gałęzie zadzwoni,  
Czy śnieg skrzywnie pod nogą, czy zawadzę o co,  
Czy puszczyki na dębach w skrzydła załopocą,  
Mnie się widzi tuż pogoń — pod piersią zdrętwiałą  
Sam w sobie niosłem pogoń, bo sumienie gnało.  
Gnała jakaś obawa, jakaś myśl zwierzęca,  
A tutaj wiatr ze śniegiem w gęstwinach się skręca,  
Zawiewa moje ślady — choć odzieża<sup>32</sup> ciepła,  
Cały skrzepłem<sup>33</sup> od chłodu, tylko myśl nie skrzepła.

Ucieczka

Wreście choć w głowie szumi, choć pod sercem boli,  
Zimny wiatr krew gorącą ostudził powoli —  
Spójrzałem wkoło siebie, wspomniałem o strzecie<sup>34</sup>,  
Nie pierwszyna<sup>35</sup> strzelcowi zanocować w lesie!  
Patrzę... rozpierzchłe myśli zbieram pomaleńku,  
Jest hubka i krzesiwo, jest siekiera w ręku,  
Jest strzelba za plecami i mieszek borsuczy.  
No, myślę — przez dni kilka nędza nie dokuczy,  
Przetułam się dni kilka! a potem?... o Boże!  
Śmierć z głodu albo z chłodu, na bezludnym borze!..  
Ot tutaj ciemna jodła z kudły rzęsystemi  
Opuściła gałęzie aż do samej ziemi,  
Tu będzie na noc chata! to i cóż że chata?  
Nie zasnę, bo mi serce okropnie kołata, —  
Ale trochę wypocznę. — Podsuwam się blisko...  
Wtém ogromne wypada spod nóg niedźwiedzisko,  
Ryknął i pobiegł w puszcę — śledząc go oczyma,  
Ej, szkoda, myślę sobie, że hetmana nie ma,  
Ej, szkoda, że pan łowczy nie wiedział łożyska<sup>36</sup>!..  
Krew mu z rozbitych piersi czarnym sznurem tryska,  
A młoda jego żona... nieszczęsna kobieta!  
Jęczy teraz w rozpacz i zębami zgrzyta!  
I tuli się do męża, całuje go w usta...  
A mąż... zimny jak kamień i blady jak chusta...  
Krew mu obryzga<sup>37</sup> piersi — o szczęśliwy człeczle!  
Krew zaskrzepła od zimna, w serce ci nie piecze;  
A u mnie w sercu pożar nad wszystkie pożary!  
A mojaż biedna żona!... a mój ojciec stary!...

Las

Trup, Zbrodniarz

I tak całą noc bożę<sup>38</sup> zlewałem się potem,  
Myśli szumiały w głowie i biły z łoskotem,  
Nazajutrz weszła jutrznia i słońko jak złoto,

<sup>32</sup>odzieża — dziś popr.: odzież. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>skrzepnąć — tu: ścierpnąć, zdrętwieć. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>o strzecie — dziś popr.: o strzesze; od *strzecha*: dach słomiany, kryjący chaty wiejskie; *wspomniałem o strzecie*: pomyślałem o dachu nad głową, o schronieniu się. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>pierwszyna — dziś popr.: pierwszyna. [przypis edytorski]

<sup>36</sup>łożysko — tu: legowisko; schronienie zwierzęcia. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>obryzga — dziś popr.: obryzgała. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>bożę — dziś D.lp r.ż.: bożą. [przypis edytorski]



Nie rozpędziło myśli szerniałych zgryzotą!  
Wstałem i biegłem dalej, gdzie doniesie oko,  
Zabiłem się<sup>39</sup> w gęstwinę i puszcę głęboką —  
Tu bezpiecznie od ludzi na głębokiej puszczy:  
Ale cóż, gdy sumienie czarną myśl poduszczą?  
Nigdzie nie ma schronienia! —

Ucieczka, Sumienie

Po gęstwinach sosny  
Błąkałem się jak mara aż do ciepłej wiosny,  
Kiedy zimno dokuczy: zaczajony w borze  
Wykrzeszę sobie ogień i płomień rozłożę,  
Gdy głodno: — nabój prochu i kawał ołowiu,  
Tutaj ptak się nadarzy, tu zwierz w pogotowiu,  
Gdy wyszedł proch i kule: jadłem drewna korę,  
Czasem z zębów wilków zająca odbiorę,  
Czasem puchacz wyparty z wypróchniałej chwoi<sup>40</sup>  
Albo skoczna wiewiórka głód mój zaspokoi,  
A czasem... głód dni kilka. —

Gdy nic nie znachodzę<sup>41</sup>.

»Ej, Chodyko — czart szeptal! — siądź tylko przy drodze,  
A tam bitym gościńcem idą karawany,  
Jeżdżą piętne kupcy i wielmożne pany,  
Wyskoczysz na przesmyku... i zdobycz bogata;  
Wszak twój topór stalowy niezawodnie płata,  
Zdobędziesz kawał chleba, jak doma we żniwie,  
Toż rozkosz chleb pieczony pożerać łapczywie!  
A nie chcesz? zamiast cierpieć, zamiast znosić nędzę,  
Czy widzisz sznur rzemienny na twojej poprzęde<sup>42</sup>?  
Zrób stryczek i odważ się, — skończysz w samą porę...  
A ja ci co najlepszą osinę wybiorę«. —  
Tak mi szeptal kusiciel — daremne staranie —  
— »Krzyż na ciebie Chrystowy! — odczep się szatanie!  
Idź kusić suche wierzby albo dzikie skały!«  
Czart uciekł — a głód został i myśli zostały.  
I tak do samej wiosny, pod niebem otwartym,  
Walczyłem z głodem, chłodem, sumieniem i czartem».

Szatan, Pokusa, Kradzież,  
Samobójstwo, Zło

## VII

«Ot zawiośniało, pocieplało w lesie,  
Woda z pagórków sparła się<sup>43</sup> w dolinie;  
Szumno i huczno lód i śniegi niesie,  
Po mokrych mszarach jakby morze płynie. —  
Nie lepsze życie miałem i na wiosnę,  
Rozpacz rozrywa, głód człowieka suszy,  
Lecz czasem myśli nadpłyną radosne  
Rzewniej na sercu i nadziejniej w duszy. —  
Czasem się ocknę przy jakiej zatoce,  
Gdzie woda huczy i ptastwo strzeckoce;  
A tam straciwszy i zmysły, i wiedzę,  
W głuchych dumaniach całe dni przesiedzę;

<sup>39</sup>zabić się — tu: zaszyć się. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>chwoja (reg.) — sosna. [przypis edytorski]

<sup>41</sup>znachodzić — znajdować. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>poprzęga — tu: pasek; rzemień do przewiązywania się w pasie a. przez pierś. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>sparła się — ścisnęła się, stłoczyła się. [przypis edytorski]

Czasem w bagnistej oczeretniej<sup>44</sup> trawie,  
 Wierzbowy węcierz<sup>45</sup> na ryby postawię,  
 I słucham świętą upojony ciszą,  
 Pluskanie rybek albo fali dźwięki,  
 Lub nie zważając, że ludzie posłyszają,  
 Tnę bezprzytomny rodzinne piosenki.  
 Dotąd bywało, gdy wieczór się zbliża  
 Nie mogłem biędny odważyć się dosyć,  
 Zmówić paciérza lub położyć krzyża,  
 Albo spojżenia do niebios podnosić. —  
 A wiosną, panie, samemu i w lesie,  
 Ot, nie wytrzymasz bez modlitwy bożej!  
 Tak ci zapłakać i pomodlić chce się,  
 Że krzyż na piersiach nie chcąc się położyć.  
 O! wam nie pojąć: jak się zbrodniarz modli  
 Kiedy mu w sercu odezwie<sup>46</sup> się skrucza!  
 Choć szatan szepce: że się człek upodli,  
 Wzywając Ojca i Syna, i Ducha,  
 Że trzeba hardo postawić się Bogu,  
 Gdy już nadziei w miłosierdziu nie ma, —  
 Pocziesz modlitwę — jak gdyby z nałogu,  
 A skończysz płaczem, aż serce się wzdyma.  
 Tak było ze mną —

Modlitwa, Zbrodniarz,  
 Szatan, Pycha, Pokora

Tymczasem od słonka

Wiosenne listki puściły na drzewie,  
 Począłem słyszeć śpiewanie skowronka,  
 Już po zaroślach tokują cietrzewie:  
 — Zaśpiewał słowik — już częściej się spotka  
 Borowy kwiatek lub grzyb i jagódka;  
 Lecz zły to pokarm, choć zebrać tak blisko,  
 Człek jako zwierzę pragnie krwi i mięsa,  
 Nieraz bywało, jak głodne wilczysko  
 Człek się za mięsną zdobyczą wałęsa...  
 Lecz trudno zdobyć! — nie służą dla człeka  
 Ni orle skrzydła, ani rysie szpony;  
 Nieraz zwietrzywszy zwierzyne z daleka  
 Trzeba fortelić<sup>47</sup> jak kot zaczajony.  
 Czasem się ptaszki usidlą jak więźnie<sup>48</sup>,  
 Czasem mój topor w łeb wilczy zagrzeźnie, —  
 O! wtenczas ucztal przy takiej biesiadzie,  
 Ze stosu łomów<sup>49</sup> ogień się nakładzie —  
 A tam śpiewając i ćwiertując<sup>50</sup> zwierzę,  
 Nabieram myśli weselsze i żwawsze;  
 Lecz rzadkie, rzadkie zbyt kowne wieczerze,  
 Głód co najczęściej, a złe myśli — zawsze».

Jedzenie

## VIII

«Przyszło lato — spalone od słońca powietrze,  
 Ledwie daje odetchnąć osłabionej sile;

<sup>44</sup>*oczeretni* — oczeretny; noszący cechy a. składający się z *oczeretu*, tj. trzciny nadrzecznej i bagiennej, szuwaru.  
 [przypis edytorski]

<sup>45</sup>*węcierz* — kosz do chwytania i łowienia ryb. [przypis edytorski]

<sup>46</sup>*odezwie* — dziś popr.: odezwie (w zapisie znak wymowy regionalnej). [przypis edytorski]

<sup>47</sup>*fortelić* — robić fortele, tj. wymyślne sztuczki; działać podstępem. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>*więźnie* — dziś M.lm: więźniowie. [przypis edytorski]

<sup>49</sup>*łom* — tu: połamane gałęzie. [przypis edytorski]

<sup>50</sup>*ćwiertować* — dziś popr.: ćwiartować. [przypis edytorski]

Był to pewnie sianokos, czas po świętym Pietrze<sup>51</sup>,  
 Bo leśny bąk i owad dokuczał nie tyle<sup>52</sup>.  
 Błąkałem się w gęstwinach — snadź<sup>53</sup> blisko, gdzie błoto,  
 Bo obecność szatana czuła się jak plaga;  
 Złe myśli tak mi czoło, tak mi serce gnioł —  
 Chciałem je spędzić krzyżem, i krzyż nie pomaga.  
 Nuda, głód, czarna rozpacz i zwątpienie ducha,  
 Nawet topor wypadł z osłabionej ręki  
 — »A widzisz — szeptał szatan — jak źle, kto nie słucha!  
 Już dzisiaj stary głupcze nie znosiłbyś męki!  
 Wszak tobie trzeba wisieć, bo któż tego nie wie?  
 Zbrodnia się prędzej, później, wyjawia przed rzeszą,  
 Lepiej na szubienicy wisieć jak na drzewie?  
 Kiedy lepiej — to czekaj, aż ciebie powieszają!  
 — »Nie — rzekłem — czekać nie chcę, bo życie tak dręczy!  
 Ot, poszukam gałęzi, co się nie obłamie«.

Podniosłem w górę oczy — coś huczy, — coś brzęczy,  
 Aż tu pszczołka lecąca ukuła mię w ramię —  
 Patrząc, a tu na drzewo rój spuścił się pszczelny,  
 Piękny rój... krew poleska wzięła swoją władzę...  
 Czekajcie... nim pomyślę o drodze śmiertelnej,  
 Piérwój rój ten obiorę i w ulu osadzę;  
 Bo wy państwo nie znacie poleskiego rodu:  
 U nas pszczoła to rozkosz, to bogactwo człeka,  
 I mój dziad, i mój ojciec, i ja sam za młodu  
 Znałem się na pszczelnictwie — Ot będzie pasieka!  
 Skoczyłem do roboty żwawo i radośnie,  
 Zebrałem rój do czapki — jak powiedzieć słowo,  
 I wydrażywszy kłodę w niedalékiej sośnie,  
 Wpuściłem moje pszczołki na sadzibę<sup>54</sup> nową.  
 To mi zabrało czasu cały dzień wesoły,  
 Wieczorem już do śmierci ochota nie bierze, —  
 Chce się jutro obaczyć, czy przyjmą się pszczoły, —  
 Więc przeżegnałem pszczoły, zmówiłem pacierze.  
 I począłem rozmyślać: kiedy Bóg pozwoli,  
 Może się więcej rojów nadybać gdzie zdarzy,  
 Zaprowadzę<sup>55</sup> pasiekę i w mojej niedoli  
 Będę leśny gospodarz, cudo gospodarzy!  
 Nie dla siebie — bo gdzież mi? nie przedawać w mieście  
 Miodu z mojej pasieki; to ciekawość wzbudzi, —  
 Lecz dla pracy, pożytku... ot tak sobie wreszcie...  
 Praca dla Pana Boga, pożytek dla ludzi.  
 Teraz człowiek bez pracy wałęsać się musi,  
 I karmić brzydkie myśli, ażby serce zgniło...  
 Nad błotem krzyż postawię, to czart nie spokusi,  
 A pod krzyżem niekiedy pomodlić się miło,  
 A jak głód mię pokona albo zmrozi zima,  
 Któs znajdzie moje kości i zapłacze może —  
 Zapłacze, ani wątpić, bo w spadku otrzyma  
 Całą pszelną pasiekę — dopomagaj Boże!»

Błądzenie, Błoto, Szatan

Szatan, Samobójstwo

Samobójstwo, Pokusa,  
Praca

<sup>51</sup>po świętym Pietrze — po świętym Piotrze, tj. po 29 czerwca. [przypis edytorski]

<sup>52</sup>nie tyle — nie tak bardzo. [przypis edytorski]

<sup>53</sup>snadź (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

<sup>54</sup>sadziba — dziś popr.: siedziba. [przypis edytorski]

<sup>55</sup>zaprowadzić (daw.) — tu: urządzić, założyć. [przypis edytorski]

## IX

Las

«A nasze lasy to jak koniec świata,  
Ciemna, wysoka i rozległa puszcza,  
Tam nie objechać przez całe trzy lata,  
A tam zabłądzić, niech Bóg nie dopuszcza!  
Nie zhukasz ludzi, nie trafisz do domu,  
Echo zamiera, choć puka i stuka,  
Tam całe życie przesiedzisz kryjomu,  
A nikt i z psiarnią ciebie nie odszuka,  
Szérokie mszary i mokre bagniska,  
Jak okiem rzucić ściełą się z daleka,  
Gęstą olszyną ocieniona rzeka,  
Pomiędzy karczów jak loch się przeciska...  
Nikt cię nie znajdzie, chyba czasem w lecie  
Syknie gadzina w mokrym oczerecie,  
Chyba przy źródłu, u mokrych wybrzeży  
Niedźwiedź zamruczy albo lis przebieży,  
A zresztą cicho — sam jeno<sup>56</sup> bór stary  
Szumi odwiecznie i chwieje konary.  
O! w takich borach urodzaj bogaty  
Na wonne zioła i miodowe kwiaty!  
W spróchniałych drzewach, bez ludzkiej opieki,  
Pszczoł co niemiara lęgnie się i roi;  
Więc by je zebrać do przyszłej pasieki,  
Chodzę uważnie od chwoi do chwoi —  
I tuż przy piérwszym dalsze ule żłobię,  
I tam osadzam me jeńce skrzydlate,  
I sam jak pszczoła na zimę już sobie,  
W ogromnym dębie wydrążyłem chatę.  
Przy niej zrąbawszy jodłowe polana,  
Krzyż postawiłem — tarczę od szatana.

Ej, wiercie pany! gdzie modły i praca,  
Ze złemi myślmi szatan nie powraca,  
Ot, nic, bywało, nie przyjdzie do głowy  
Kiedy pracuję cały dzionek boży,  
Tępą siekierą rąbię pień sosnowy  
Lub się wieczorne ognisko nałoży,  
I tam się modlę, — żal mi tylko szczerze,  
Że mało modłów umiałem z pamięci,  
Jeden *Ojczenasz*, ot, całe pacierze,  
Ten wciąż powtarzam, a tu łza się kręci,  
Serce klekoce i w rozlicznych głosach,  
Szepce »Ojcze nasz, któryś jest w niebiosach!«

Nadeszła zima, mój leśny zakątek  
W pośrodku mszarów zakwitnął jak wianek —  
Zliczyłem ule, było ich dziesiątek,  
Tu nowa praca: jak przyjdzie poranek,  
Tam się oczyszcza, ówdzie brzęku bada,  
Czy silne pszczołki? czy karmu nie mało?  
Czy się gdzie żoźna lub szczur nie zakrada?  
Czy się utulić od zimna udało?

Czasem zapłaczę — widząc, jak przy matce  
Tulą się pszczołki w wesołej gromadce —  
Bo moja chata w pamięci mi stoi,

<sup>56</sup>*jeno* (daw., gw.) — tylko. [przypis edytorski]

Mój ojciec, żona, sąsiedzi wioskowi,  
Jakbym ich witał: »o serdeczni moi!  
Jak się miewacie? czy żywi? czy zdrowi?!« —  
O! z jakim szczęściem, o, z jaką pociechą  
Gwarzyłbym, gwarzył, gdzie ludzi gromada!  
A tutaj gwarzysz, to zamruczy echo,  
Hukniesz, odhuknie — samo nie zagada. —

Samotność

Czy jęczysz we łzach, czy pracujesz w pocie,  
Mógłbyś tu przeżyć od wieku do wieku,  
Echo nie przyjdzie osłodzić w robocie,  
Nie powie tobie: »Pomagaj Bóg człeku!«...  
Lecz po co żądać, co stać się nie może,  
Płakałem długo, w końcu... mniejsza o to,  
Człek się odziczył<sup>57</sup> borową głuchotą,  
Jakby się w wilczej wyhodował norze».

## X

«Tak przeżyłem na puszczy całe lat trzydzieści:  
Prędko w myśli podumać, wygwarzyć w powieści,  
Ale przeżyć nieprędko! mocna dusza człeka,  
Z wyniszczającego cielska niełatwo ucieka!  
Na pracy i pokucie, na głodzie i zimnie,  
Kiedy wszystko starzało, umierało przy mnie.  
Gdy dęby, które pomnę<sup>58</sup> z zieleniuchnym czołem,  
Poschły i poginęły — a ja nie zginąłem.  
Nieraz sosnę, co była świadkiem mojej pracy,  
Wypróchniła zgnilizna, podgryźli robacy<sup>59</sup>,  
A mój robak, co trupa wietrzył już z daleka,  
Dotąd się spragnionego żeru nie doczeka.  
Już oniemiały język przyschnął mi do gardła,  
Mój się topor wyszczerbił, siermiega podarła,  
Cóż począc — myślę sobie — zgon idzie powoli,  
Lecz trzeba żyć dla pracy, dla pokuty gwoli<sup>60</sup>,  
Nie rzucę cię sam przez się, mój dobry pszczelniku<sup>61</sup>,  
Siekiera się jakkolwiek zostry na kamyku,  
A zakrwawiony łachman niech już w kącie leży,  
Bo mi kudłacz zabity dostarczy odzieży.  
Nie trzeba było szukać, bo nieraz otwarcie  
Przychodził straszny niedźwiedź wydierać mi barcie,  
I cóż państwo powiecie — ot, znajdę mu drogę,  
I kijem lub toporem na śmierć go przemogę!  
Nie nosiłem na piersiach jak ty, książę, zbroi,  
Nieraz mię okaleczył... lecz to się zagoi,  
Nieraz w szponach niedźwiedzich jak przyczaję ducha,  
Ów mię łapą potrąci, obwącha, posłucha,  
A sądząc, żem nieżywy już zemsty nie szuka.  
Och, człowiek odziczał<sup>62</sup>, to przemyślna sztuka...  
Co to wam opowiadać? bo któż mi uwierzy?  
Jakem ja się przyczajał do ptastwa<sup>63</sup> i zwierzy,

Śmierć

<sup>57</sup>odziczyć się — zdziczyć. [przypis edytorski]

<sup>58</sup>pomnieć — pamiętać. [przypis edytorski]

<sup>59</sup>podgryźli robacy — dziś popr.: pogryzły robaki. [przypis edytorski]

<sup>60</sup>gwoli (daw.) — dla, z powodu, w celu. [przypis edytorski]

<sup>61</sup>pszczelnik — pasieka. [przypis edytorski]

<sup>62</sup>odziczały — dziś popr.: zdziczały. [przypis edytorski]

<sup>63</sup>ptastwo — dziś popr.: ptactwo. [przypis edytorski]

Jakem dostrzegł z daleka, jak nacierał z bliska —  
Ściągnąć orla z obłoków, zwierza z legowiska,  
Zdławić łosia w objęciach — na co tu narzędzie?  
Głód rozumu nauczy i siły dobędzie!

Co rok gdy śnieg wypadnie w jednostajnej porze,  
Kréskę na moim dębie wyciosam na korze —  
I tak znaczyłem lata — ej, niemałe dzieło  
Nim się dwadzieścia karbów na korze wycięło!  
Czas płynie — a ja ufny w Najwyższej opiece,  
Modlę się, zbieram roje albo barci klecę —  
Moje pszczołki kochane znały moje<sup>64</sup> władzę,  
Wyjdzie rój — ot, i czeka, nim go nie osadzę —  
Wiedziały, że wsadzone rękami mojemu,  
Czy wysoko na drzewie, czy nisko na ziemi,  
Znajdą dobrą sadzibę — czy karmu niewiele,  
Od starych miód podetnę, a młodszym udziele, —  
I tak co rok, a co rok.

Od ziarnka do ziarnka

Mnożyła się i ręką szła mi gospodarka —  
W lat dwadzieścia i kilka — w szerokim zakresie,  
Trzy kopy<sup>65</sup> moich barci naliczyłem w lesie».

## XI

«Ależ trzeba nieszczęścia! wszak mówiłem o tém,  
Żem niegdyś krzyż drewniany postawił nad błotem,  
Jak tarczę od szatana — ot niszczał leciuchno,  
Podgnił, upadł na ziemię, rozbił się na próchno,  
I już trawa zarosła na ubitej drodze,  
Gdzie, bywało, wieczorem pomodlić się chodzę.  
Więc znowu Boże odpuść! byłem w sidłach diabła —  
Mój topor się potrzaskał — i ręka osłabła,  
Nie miałem sił na nowo odbudować krzyża,  
A już czułem jak starość, jak śmierć się przybliży,  
I zapragnąłem śmierci — nie sposób żyć dłużej —  
Kiedy już drżąca ręka do pracy nie służy,  
Kiedy nie mam siekiery — ej, nie przeżyć wcale!  
Czém ja kłodę rozrąbię? czém zwierza powalę?  
Wszak już i głód dokucza — już niedźwiedz kudłaty,  
Co mi służył na odzież, podarł się na szmaty,  
Cóż począć? śmierć nadchodzi — ot, szepcąc pacierze  
W mojej dębowej klatce do śmierci przeleżę —  
Więc powlokłem kościska w wypróchniałą jamę;  
Lecz tu poczęły dręczyć okropności same,  
Tutaj czarna tęsknota do świata i ludzi,  
Tu pragnienie rozpali, tu się głód obudzi,  
Szatan po zgniciu krzyża ufny swój potędze,  
Przeszkadzał mi modlitew i wyśmiewał nędzę,  
W oczy mi się naigrawał — to wychodzi z błota,  
To huczy w oczerecie, to dziko chychota<sup>66</sup>,  
To wejdzie mi do serca i tam ślad swój znaczy  
Ponuremi myślami grzechu i rozpaczy, —  
Gdy ja myślą o Bogu chcę pokrzepić ducha,

Szatan, Kuszenie, Śmierć

<sup>64</sup>moję — dziś forma D.lp r.ż.: moją. [przypis edytorski]

<sup>65</sup>kopa — daw. miara: sześćdziesiąt. [przypis edytorski]

<sup>66</sup>chychota — dziś popr.: chichocze. [przypis edytorski]

On mi ogień sumienia pod sercem rozdmucha,  
I krew mi przypomina albo ryczy wściekle:  
»Żegnaj się, czy nie żegnaj, obaczmy się w piekle!«  
Och! wtenczas, jasne pany, ucierpiałem dosyć.  
»Nie! — rzekłem — niepodobna takich mąk przerosić,  
Czyż zniosłem tyle pokus i prac nadaremno,  
Aby w końcu duch czarny wziął górę nade mną?  
Nie zdołam mu się oprzeć, ratuj Matko święta!  
Bo w tej puszczy przed śmiercią szatan mię opęta  
I weźmie duszę moją. — Wyjdę z tej gęstwini<sup>67</sup>,  
Niech się już sądom ludzkim zadosyć uczyni.  
Może kiedy mię spotka zasłużona plaga<sup>68</sup>,  
Szatan się ułagodzi albo Bóg przebłaga«; —  
I wziąłem moją zgniłą, podartą sukmanę,  
Pożegnałem pasiekę i pszczółki kochane,  
I płacząc po mym lesie, i klnąc moją dolę,  
Poszedłem, by jakkolwiek wybląkać się w pole». —

## XII

«Błądziłem długo... aż jednego ranka,  
Las się przeradził<sup>69</sup> nad szeroką rzeką,  
I zawidniała piaszczysta<sup>70</sup> polanka,  
A dalej wzgórek i wieś niedaleko.  
Wszedłem na wzgórek, las zniknął w oddali,  
Było mi straszno, gdy wyszedłem w pole...  
Drżałem z obawy, że mię wiatr obali,  
Że zbytnia jasność oczy mi wykole...  
Powiodłem okiem po błokitnym niebie,  
Potem spojrziałem na ustroń wieśniaczą,  
Mży się w źrzenicach, widzę wkoło siebie  
Dęby i sosny na powietrzu skaczą —  
Wszedłem do wioski, strach ogarnął piersi,  
Lecz razem w piersiach tak słodko, tak rzewnie,  
Ludzie! — mój Boże — to bracia najszczeri!  
Ja wszystkich ludzi uściskałbym pewnie!  
Lecz wszyscy ludzie, na całej ulicy,  
Z krzykiem, ze strachem, uciekli ode mnie,  
Dzieci i starsi, wszyscy bez różnicy —  
Wołam ich, płacząc, wszystko nadaremnie. —  
Czy to twarz moja zniszczona przez nędzę?  
Czy leśna postać straszyla z daleka?  
Czy krew błyszcząca na zgnilłej siermiędze?  
Czy ślady w oczach, że zabiłem człeka?  
Gorzko mi było, że ludzkie postacie  
Stronią<sup>71</sup> ode mnie jakby od zarazy —  
Każdy mię z dala żegna po trzy razy,  
I bieży z krzykiem zamykać się w chacie.  
Piérwszy z ulicy stał domek schylony,  
Puknąłem w okno, zakrzyczano z chaty.  
Ja się oparłszy na mój kij sękaty,  
Rzekłem: — »Niech będzie Chrystus pochwalony!«

Żebrak, Obcy, Chleb

<sup>67</sup>gęstwina — dziś popr.: gęstwina. [przypis edytorski]

<sup>68</sup>plaga — tu: kara. [przypis edytorski]

<sup>69</sup>przeradzić się — dziś popr.: przeredzić się. [przypis edytorski]

<sup>70</sup>piaszczysty — dziś popr.: piaszczysty. [przypis edytorski]

<sup>71</sup>stronić od kogoś — trzymać się od kogoś z daleka; uciekać od kogoś. [przypis edytorski]

Nikt się nie ozwał, ale drżące dziecko  
Kawałek chleba rzuciło mi w ręce —  
Oj pany! pany! nigdy tak zbójcecko,  
Wilk nie poglądał na zwłoki jagnięce —  
Ani polykał tak żarlocznym gardłem,  
Krwawej zdobyczy na wioskowej niwie —  
Jak ja na chleb ten patrzałem łapczywie  
I jak go żarłem...

Z wioski do wioski błąkam się mizerny,  
Ludzie się lękli jak dzikiego gadu,  
Na koniec człowiek jakiś miłosierny  
Spytał się u mnie: »Kto ty jesteś, dziadu?«  
I wezwał na noc, i dał ciepłej strawy<sup>72</sup>,  
Starą sukmanę dał mi na przykrycie,  
I gwarzył ze mną — o Boże łaskawy,  
Szczęść temu człeku<sup>73</sup> całe jego życie!  
(Najlepszy datek — o wierzcie mi, wierzcie  
Kto swoim sercem biedaka obdarzy).  
On mi powiedział: że w tutejszym mieście  
Zasiadłeś księżę, by sędzić zbrodniarzy,  
Więc tu przyszedłem.

Jak zbrodniarze warci,  
Kaź mię ukarać przykładnie a srodze,  
A ja ci za to sownie nagrodzę,  
Weź moje pszczoły, — te trzy kopy barci!  
Jam je hodował na bezludnym borze,  
Strzegłem, czy letnia, czy zimowa pora;  
Dziś tego miejsca nie znalazłbym może,  
Lecz kaź wyszukać, gdzieś koło jeziora.  
Las jakby wyspa — bagna idą w kółko,  
Przy jednym bagnie jest krzyża ułomek,  
A w środku wyspy nad samą rzeczulką,  
W spróchniałym dębie wydrążony domek. —

Nie gardź podarkiem miłościwy księżę!  
A mnie na gardle<sup>74</sup> skaraj jak mordercę,  
Może się śmiercią sumienie rozwiąże,  
Może ciężaru pozbędzie się serce!!»

### XIII

Chodyka zamilkł, — a ciżba milcząca  
Patrzy na dziada okiem zadumania, —  
Księżę z powagą wysłuchał do końca,  
Westchnął ukradkiem i oczy zasłania —  
Cóż to? czy księżę myślami się troska,  
Że zakrył oczy i poruszył głowę? —  
Łza mu kapnęła — O! łza Radziwiłłowska<sup>75</sup>  
Łacno złagodzi srogość statutową. —  
Radziwiłł dumal — Powstał na ostatek,  
Uderzył w dzwonek, szmer rozległ się w tłumie.  
— «Mości panowie! — krzyknął woźny u kratak —  
*Solvitur*<sup>76</sup> sessja na jutro po sumie!»

<sup>72</sup>strawa — jedzenie. [przypis edytorski]

<sup>73</sup>człeku — dziś forma C.lp: człowiekowi, człękowi. [przypis edytorski]

<sup>74</sup>skarac na gardle — ukarać śmiercią. [przypis edytorski]

<sup>75</sup>Radziwiłłowski — Radziwiłłowski. [przypis edytorski]

<sup>76</sup>solvitur (łac.) — rozwiązana, zakończona (sesja sądu do oznaczonego czasu). [przypis edytorski]



## XIV

Grzech, Pokuta

Nie wiem końca powieści — we dwa lata blisko  
Umarł jakiś pokutnik w słuckim monasterze<sup>77</sup>,  
A dzwonnik rozpowiadał, dzwoniąc na pacierze:  
Że podobno *Chodyka* było mu nazwisko<sup>78</sup>. —  
Że strach bywało patrzeć, jak pokutę czyni,  
Jak o chlebie i wodzie stare kości suszy;  
Że podobno coś zgrzeszył, że był na pustyni,  
A zresztą Bóg go tam wie — pokój jego duszy!  
A w lesie między mszarem jest wysepka dzika,  
Na niej ogromny pszczelnik<sup>79</sup> — pasieka nie lada —  
A naród<sup>80</sup> o tej wyspie<sup>81</sup> dziwy rozpowiada,  
A ten pszczelnik od wieków nazwano *Chodyka*.

17 września 1847

<sup>77</sup>*monaster* — klasztor. [przypis edytorski]

<sup>78</sup>*nazwisko* — dziś popr.: nazwisko (w zapisie uwzględniona wymowa regionalna). [przypis edytorski]

<sup>79</sup>*pszczelnik* — pasieka. [przypis edytorski]

<sup>80</sup>*naród* — lud, ludzie. [przypis edytorski]

<sup>81</sup>*wyspa* — dziś popr.: wyspa. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3. Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/syrokomla-gawedy-chodyka>

Tekst opracowany na podstawie: Władysław Syrokomla, *Gawędy i rymy ulotne*, Nakładem Księgarni pod firmą Zawadzkiego i Węckiego, Warszawa 1853.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Utwór powstał w ramach konkursu „Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2013”, realizowanego za pośrednictwem MSZ RP w roku 2013. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o konkursie „Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2013”. Publikacja wyraża jedynie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Paulina Choromańska, Wojciech Kotwica.

Okładka na podstawie: P1000804 - Château de Saumur, LaurentGO@Flickr, CC BY-SA 2.0

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.